Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389



Abonament: na poczcie: miesięcznie —,96 zł, kwartalnie 2,88 zł. wekspedycji: mies. 90 gr, kwart. 2,70 zł. - Ogłoszenia: za miejsce 1-łam. 1 milim. w wyż 10 groszy przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 9 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

№ 111 | Września, wtorek, dnia 28-go września 1926. | Rok VIII

Mija lat dwadzieściapięć od założenia i otwarcia księgarni mej we Wrześni. Utrzymanie tejże i przetrwanie, jako jedynej placówki polskiej, ciężkich i zmiennych czasów niewoli zawdzięczam po Bogu przedewszystkiem patrjotyzmowi obywatelstwa, wszystkich jego warstw i stanów, tak miast jak wsi powiatu wrzesińskiego, a nawet okolic dalszych. Patrząc na lata ubiegłe odczuwam w dniu jubileuszowym rzeczywistą i szczerą potrzebę serca, wyrazić publicznie całemu społeczeństwu głęboką podziękę za serdeczne poparcie i zrozumienie podtrzymania, szczególnie czasów niewoli, tej jedynej polskiej księgarni i drukarni na miejscu. Nie mam sposobu każdemu z osobna wyrazić, jak szczerze i do głębi wzruszony dziękuję wszystkim tym, którzy w drugiem lub nawet trzeciem pokoleniu do dzisiaj darzą przedsiębiorstwo moje poparciem, a nas osobiście otaczają przyjaźnią i życzliwością. To też słowa moje nie mogą ogarnąć niezmiernej wdzięczności, niechaj przeto

„Bóg Wam za to zapłaci".

Andrzej Prądzyński.

Września, 28 września 1926 r.

1901 - 1926

Księgarstwo, w teraźniejszem tego słowa znaczeniu, jest urządzeniem nowoczesnem. Zaczęło się ono rozwijać dopiero po wynalezieniu sztuki drukarskiej, dzięki której umożliwiony został mechaniczny wyrób książek.

Handel rękopisami i manuskryptami, poprzedzający księgarstwo, polegał głównie na sprzedaży pojedyńczo wykonywanych i przepisywanych dzieł, stanowiąc więcej rodzaj przemysłu rękodzielniczego. W Grecji odnajdujemy pierwsze składy księgarstwa w V. wieku przed Chrystusem. Właściwy ruch wydawniczy w Grecji rozpoczął się jepnak dopiero za czasów Aleksandra Wielkiego.

W Rzymie zaczęło się rozwijać Księgarstwo dopiero w końcu III. wieku przed Chrystusem. Z upadkiem państwa rzymskiego, upadło też zupełnie i księgarstwo.

O pierwszych wiekach chrześcijańskich nie mamy żadnych wiadomości. Później zaczęli się mnisi zajmować przepisywaniem książek i skoncentrowali cały handel książkami w swym ręku.

W Europie jeszcze przed Gutenbergiem znano drzeworyt, który wraz z papierem dostał się do nas przez arabów.

Szczęście i genjusz wynalazcy pozwoliły odkryć Gutenbergowi czcionki ruchome około roku 1430. Litery robiono początkowo z drzewa, później gdy materjał okazał się zbyt łupliwy i słaby — zaczęto lać litery z metalu za pomocą form. Dziesięciu lat potrzebował Gutenberg dla udoskonalenia swego wynalazku.

Z rozwojem sztuki drukarskiej rozpoczął się właściwy rozwój księgarstwa uprawiany początkowo jako handel zamienny. W Polsce wytwórczość i handel książkami, koncentrował się w wielkich miastach jako centrach oświaty i nauki. — Założycielami byli jednak Niemcy i obywatele innych obcych narodowości, wykorzystywali oni nurtujące w świecie całym a więc i w Polsce prądy religijne co powodowało tarcia — zakazy wydalenia i inne przykrości których szczegóły opowiadają kroniki. Po rozbiorach, gdy się stosunki polityczne pod nowym rządem pruskim w Wielkopolsce ustaliły, zaczęto się krzątać około rozbudzenia jakiegoś ruchu literackiego, chociaż to szło bardzo leniwie. W innych dzielnicach krzewiły oświatę miasta uniwersyteckie jak Kraków — Lwów — Warszawa — Wilno — Krzemieniec.

W Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku prócz książek szkolnych, mało co się przed rokiem 1830 ukazywało drukiem. Korn w Wrocławiu i Decker w Poznaniu w braku polskich oficyn, nasze rzeczy drukowali.

Później, po roku 1830 powstało kilka księgarń wydawniczych polskich w Poznaniu i niemieckich na prowincji jak w Lesznie, Ostrowie, Gnieźnie, Trzemesznie i Inowrocławiu — a więc tam gdzie tworzono gimnazja, licea lub seminarja. Polacy księgarze z zawodu bardzo zresztą nieliczni, trzymali się większych miast jako centr oświaty przy średnich i wyższych uczelniach. Były to inne czasy, księgarz musiał przed Komisją gremjum księgarzy w Bydgoszczy składać egzamin i dostawał o ile go złożył, przywilej uprawniający go do założenia na własną rękę księgarni. — Wolność osiedlania się ludzi nie fachowych tak zwana „Gewerbefreiheit" wprowadzoną została w Niemczech po wojnie francuskiej 1872 r. zmieniając kompletnie dotychczasowy ustrój. Wobec nowego prądu nie odgrywały później roli wiedza zawodowa i osobista inteligencja, lecz pieniądz i spryt handlowy. Wieś i małe miasta obsługiwali w ówczas wędrujący handlarze — antykwarjusze, przeważnie żydzi.

W poznańskiem znany był jeszcze w latach sześdziesiątych wielce ceniony, wszędzie i zawsze mile widziany, były prof. Ludwik Rzepecki, który wózkiem własnym, jednokonką, od komina do komina ciągnąc, literaturę polską, naukę i sztukę rozpowszechniał w dworach i dworkach Wielkopolskich. Jak wszędzie tak i we Wrześni zapoczątkowali handel książką obci nam wiarą i językiem przybysze. Z podania ustnego skonstatować można że już około 1838 roku istniał tutaj kupiec zbożowy Hirschberg, który jako poboczny interes prowadził handelek książkami szkolnemi, do nabożeństwa i kalendarzami oraz przyborami szkolnemi.

Znacznie później, bo około roku 1856/7 osiedlił się we Wrześni introligator Wittig, założył przy warsztacie introligatorskim skład książek i piśmiennych przyborów. Firma ta przetrwała już w trzeciem pokoleniu do dni naszych i prowadzoną jest obecnie przez p. Hirscha.

Pierwszy polak który się we Wrześni osiedlił jako introligator, był w 1858 roku śp. p. Ludwik Stein z Poznania. Człowiek młody, światły władający w mowie i piśmie poprawnie dwoma krajowymi językami znalazł natychmiast pełne uznanie i poparcie współobywateli. Jako główny zawód obrał sobie sekretarzowanie w sądzie, a pobocznie w godzinach wolnych oprawiał akta i książki. Doczekał się bardzo sędziwego wieku. Pozostawił po sobie 8 synów, z których trzej najstarsi Ignacy, Teofil i Wawrzyn pozostali przy zawodzie ojca. Pierwszy wyszedł z domu Ignacy i założył we Wrześni warsztat z składem książek i dewocjonalji który długie lata dobrze prosperował. Drugi syn Teofil osiadł w Miłosławiu, pracując w tym samym kierunku to jest oprawiał książki i sprzedawał je w domu i po jarmarkach i odpustach. Trzeci syn Wawrzyn objął po ojcu warsztat introligatorski, dołączył skład książek i dewocjonalji prowadząc go na większą skalę. Po śmierci męża prowadziła przedsiębiorstwo żona, a po jej śmierci objął tradycję po dziadku i ojcu, również w trzeciem pokoleniu p. Leon Stein który do dzisiaj przy rynku, firmę zasłużonej rodziny obywatelskiej Steinów reprezentuje.

Pierwszym drukarzem, który osiadł w 1863 r. we Wrześni był niemiec katolik Marcjan, pracował na prasie swej w domu Abramczyka, dzisiaj Ant. Nawrockiego do roku 1869. Nie wiodło mu się widocznie, sprzedał bowiem w tym roku urządzenie drukarni świeżo przybyłemu do Wrześni drukarzowi Wilhelmowi Schenkiemu. Z drukarnią przyjął Schenke i wydawnictwo „Dziennika powiatowngo — Amtliches Kreisblatt." Pisemko wydawane li tylko jako organ urzędowy powiatu nosiło dumnie pierwotny swój tytuł do roku 1874. w tym to roku zmienia nazwę dziennika na „Tygodnik powiatowy — Amtl. kreisblatt." Prawa majowe, ostry kurs antypolskiej polityki Bismarka, wywarł z punktu widzenia niemieckiego dodatni wpływ i na naszego drukarza, już bowiem 15 października 1876 r. wyrzuca on z tytułu polską nazwę a w kilka lat później bo w 1888 zaniechuje zupełnie dwujęzyczności. W tym to roku przechodzi dotychczasowe wydawnictwo powiatowe na wyłączną i osobistą własność, drukarza W. Schenkiego, przemienia się z tygodnika na pismo polityczne wychodzące trzy razy tygodniowo pod tytułem „Wreschener Stadt- und Kreisblatt". W roku 1870 przenosi Schenke drukarnię swą w rynek dzisiaj dom p. Grześkiewiczówej obok Cukierni p. Z. Ueberlego, dołącza handel książek i materjałów pisemnych. Kilka lat później kupuje dom przy ulicy poznańskiej l. 6. Wielki pożar przed 20 laty zniweczył domostwo p. K. Boreckiego a przeniósłszy się i na sąsiedni dom Schenków, zamienił go w perzynę. Kilka miesięcy czasu potrzeba było do odbudowy domu i urządzenia księgarni, drukarni i introligatorni do tego stanu, w jakim ją dzisiaj widzimy pod firmą „A. Prądzyński".

Dzisiejszy Orędownik Wrzesiński przeszedł podobną drogę odpolszczenia, jaką z początkiem istnienia swego, przechodził pierwszy „Dziennik powiatowy", aż doszedł w drugim roku państwowości polskiej do zupełnego spolszczenia.

W roku 1880 osiedla się we Wrześni trzeci introligator Pelc, niemiec katolik. Opuszcza jednak już po 10 latach nasze miasto, mieszkał w rynku w domu Heimana, dzisiaj p. Romana Kizierowskiego.

Jako przeciwstawienie na ucisk polskości i kościoła po r. 1872 budzi się w poznańskiem ruch samoobrony, ówczesny ksiądz wikarjusz wrzesiński a późniejszy proboszcz w Stawie X. Janas gorący patrjota i społecznik, przeciwstawił się bardzo energicznie zapędom germanizatorskim wrzesińskiego kreisblattu i nie ustawał w podtrzymywaniu ducha patrjotycznego w obywatelstwie miejscowem. Sprowadzony z jego inicjatywy pierwszy księgarz polak. Ache osiedla się w rynku obok hotelu pod białym Orłem a rok później na narożniku rynku i ulicy Kościelnej w domu dzisiaj p. Jagodzińskiego. Pomimo że był to człowiek młody, inteligentny i bardzo miły w obejściu, nie dał jednakowoż rady — księgarnia nie szła, kłopoty finansowe i słaby stan zdrowia doprowadziły go do rychłego rozstroju nerwowego. Znaleziono go w niedzielę, powieszonego na klamce od drzwi w pomieszkaniu.

Po śmierci Ache'go przybył do Wrześni w 1874 roku pierwszy polski drukarz B. Niklas i założył drukarnię połączoną z księgarnią, składem przyborów szkolnych. I znów rozpoczął działalność swą w rynku w hotelu pod białym Orłem. Kilka lat później przeniósł się do domu matki, dzisiaj własność p. K. Kaczmarka, gdzie umiera młodo, gdyż już 2 maja 1893 r. pochowany na cmentarzu wrzesińskim. Po śmierci męża tak drukarnia jak księgarnia powoli, ale stale zanikała. Sprzedano wreszcie drukarnię i wywieziono z Wrześni, księgarnię, która zamieniła się w trzeciorzędny składzik papieru, wyprzedano w 1901 roku. Nakładem firmy B. Niklas wyszły książki: profesora Jerzykowskiego „Gramatyka języka polskiego“ oraz X. Arcybiskupa Stablewskiego, długoletniego wrzesińskiego proboszcza, „Fara wrzesińska“ oba dziełka są zupełnie wyczerpane.

Opuszczając po pięcioletnim pobycie Lwów w 1900 r. aby objąć posadę kierownika księgarni „Dziennika Kujawskiego“ w Inowrocławiu, myślałem o usamodzielnienia się w krótce w stronach rodzinnych, ale marzyłem o Gdańsku, Bydgoszczy, Poznaniu, Lesznie lub Ostrowie, czyniąc w tym kierunku poszukiwania. Na Wrześnią naprowadziły mnie barwnie pisane korespondencje nauczyciela szkoły wrzesińskiej p. Gardo opisujące w „Dzienniku Kujawskim“ rozpoczynający się strejk szkolny we Wrześni i poddający ostrej krytyce niecny szkolny system pruski. Były to pierwsze artykuły o sprawie wrzesińskiej, ogłoszane publicznie w prasie i rozchwytywane skwapliwie. Zacięta i wytrwała walka dzieci z przemocą systemu wynaradawiającego pociągała mnie do Wrześni — przybyłem zobaczyć jak owa Września wygląda, znalazłem możliwość istnienia, i decyzja zapadła. Wykonanie decyzji było już trudniejsze, ale od czego młodość i wiara w przyszłość. Dnia 28 września 1901 była księgarnia urządzona. Schenke posiadał wówczas w starym swym domu typowo małomiasteczkową, na wskroś niemiecką księgarnię, firma Wittiga również niewidoczna — nie przeszkadzała mi — z resztkami Niklasa już nie było co się liczyć — dogorywała w szybkim tempie aż weszła po kilku tygodniach w skład mej księgarni.

Od pierwszego dnia pobytu we Wrześni znalazłem pełne poparcie duchowieństwa, obywatelstwa wiejskiego i miejskiego i było by życie potoczyło się drogą gładką i może znacznie łatwiejszą, gdyby nie szykany urzędników cła i policji. Dziesiątki i setki przesyłek pocztowych z wszystkich zaborów i centr kultury polskiej wysypały dziennie setki książek polskich — grożących całości państwa pruskiego, właśnie we Wrześni, w tej zrewolucjonowanej Wrześni. Strach opanował władze pruskie, sprowadzono szybko rewizora do szukania rzeczy zakazanych — szukano i znaleziono. Rozpoczęły się rewizje domowe, konfiskaty i procesy. Dwieście trzydzieści książek, nut i obrazów padło ofiarą konfiskat i 180 terminów kończących się procesami, konfiskatą lub karą pieniężną — niechaj świadczą z jakimi trudnościami walczyć musiał polski księgarz w czasie niewoli, aby żyć i rodzinę utrzymać.

Prosta droga pocztą lub koleją stała się w stosunku z Galicją niebezpieczną i nie pewną. Bieda uczy pomysłów — i znalazła się droga z pominięciem granicy pruskiej przez Pragę czeską, Lipsk w Saksonji, gdzie cenzura nie istniała, droga zupełnie pewna, którą w ciągu dalszych lat setki książek w Prusach zakazanych dostawało się do rąk uczącej się młodzieży i publiczności nie tylko Wrześni. Niemcy przeczuwali coś ale nie mając dowodów nie mogli zaczepiać. Chwycono się więc innej metody, zalecono pp. nauczycielom w powiecie zakup tylko w księgarniach niemieckich, a dzieciom nakazywano to wprost — tego rodzaju bojkot się nie udał, pp. nauczycielowie wykazali w tym wypadku, że te okrzyczane zniemczenie polskiego nauczyciela jest sztuczne i powierzchowne. Z wyjątkiem kilku tylko domów, wszyscy pp. nauczyciele z narażeniem się nieraz osobistem, popierali mnie wedle możności, nie mówiąc o dzieciach, które na przekor zakazowi oblegały wystawne okna i księgarnią odwiedzały. Z pewnego rodzaju powodzenia wytworzyła się i zazdrość konkurencyjna — co rok ktoś probował ukrócić mych szczupłych dochodów, zakładając, składy papieru itp. Na szczęście były to przejściowe tylko konkurencje, które po kilku lub kilkunastu miesiącach ginęły jak przyszły. Nie mile odczułem ubytek klijenteli przez założenie trzeciej niemieckiej księgarni Ernesta Frankiego, który jako syn zasiedziałego obywatela miejscow., znalazł dość silne poparcie. Nie koniec na tem — cios śmiertelny, który z pomocą mej szanownej klijenteli odparowałem, chciał mi zadać żyd Themal z Poznania. Miał on dziesiątki składów papieru na prowincji pragnął mnie uszczęśliwić stałą dostawą czyli w swe szpony uchwycić. W jarzmo pomimo kilkuletniego nagabywania nie poszedłem — za to osadził T. niejakiego Strzelczyka we Wrześni, urządził mu pierwszorzędnie skład papieru robiąc szaloną reklamę — był to cios ciężki ale ostatni — zwyciężyłem. Po roku Themal zaofiarował mi kupno resztek zdewastowanego interesu — kupiłem wszystko — pozbywając się przez to kupno konkurencji.

Wobec coraz szerszego koła odbiorców i znajomych za namową kilku obywateli miejscowych porozumiałem się z przyjacielem Marjanem Kapałczyńskim w Zurychu w Szwajcarji, z którym założyliśmy w Wrześni na spółkę drukarnią pod firmą „Labor.“ Prosperow. kilkanaście lat aż do przeniesienia jej do Inowrocławia w r. 1913 i rozszerzała koło odbiorców swych po całym Księstwie Poznańskiem. W miejsce Labora osiedliła się nowa polska drukarnia pod firmą Schmeiichel Jaszewski która podczas wojny zlikwidowaną została.

Narzekamy dzisiaj na złe czasy, brak zarobku itp. zdaje się jednak, że żale te są niesłuszne. Przed wojną było w Niemczech takie przepełnienie w handlu i przemyśle, że trudno już było wprost tchu zabrać. We Wrześni np. istniały w 1914 roku 4 księgarnie, 2 drukarnie, 3 introligatornie, a przytem każdy prawie skład miał na składzie przybory szkolne, pisemne i biurowe.

Wybuch wojny rozwiał jednym potężnym podmuchem te skłębienia w życiu gospod. Role zmieniały się w szalonym tempie, co obce odeszło, co słabe upadło i po drodze ginęło — co silne moralnie i prowadzone fachowo pozostało i weszło w stosunkach zupełnie odmiennych pod panowanie Polski. Po gwałtownem ukończeniu wojny światowej i wzięciu przez polaków swej ziemi we władanie, opuścili nas ci wszyscy, usposobieni wrogo wobec polaków — Jedna z pierwszych wyprowadziła się rodzina Franków.

Z polecenia zarządu Rady Ludowej Powiatowej na której czele stał późniejszy pierwszy starosta powiatu p. Fr. Czapski otrzymałem nadzór i kontrolę nad hakatystycznem „Wreschener Stadt-Kreisblattem“ Spowodowało to zbliżenie się moje do spadkobierców właścicieli firmy W. Schenkego. Bliższe zapoznanie się z nimi, wejrzenie w interesa firmy, spowodowało kupno z pomocą po obywatelsku myślącego społeczeństwa wrzesińskiego. Całe nowonabyte przedsiębiorstwa połączyłem z własną księgarnią w jedną całość do tych rozmiarów jakich się dzisiaj przedstawia.

A. Prądzyński.

Popierajmy lotnictwo!

Znanem jest powszechnie, że wobec zmienionych warunków technicznych i gospodarczych i nowego sposobu prowadzenia walk, największą rolę w wojnie odgrywa lotnictwo. Również w czasie pokoju oddaje lotnictwo wielkie usługi pod względem gospodarczo-komunikacyjnym. Wszystkie kraje świata dążą wobec tego do wytworzenia u siebie jaknajsilniejszej floty powietrznej, ażeby na wypadek wojny móc bronić granic państwa i mienia obywateli, a w czasie pokoju służyć celom gospodarczym Państwa. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej ze swej strony czyni, co leży w jego możności, jednak inicjatywa ta okazuje się niewystarczającą. Dla uzupełnienia organizacji i budowy polskiej floty powietrznej, powstała w Polsce na wzór innych państw, Liga Obrony Powietrznej Państwa. Drogą minimalnych składek miesięcznych zbiera się poważne sumy, przeznaczone na budowę samolotów i personelu technicznego.

Obowiązkiem każdego Polaka, dbającego o bezpieczeństwo granic państwa i własnego mienia oraz o rozwój Panstwa, jest wstąpić do L. O. P. P., ażeby swoją składką przyczynić się do przygotowania skutecznej obrony kraju na wypapek najazdu nieprzyjaciół, a także do należytego rozwoju środków komunikacyjnych dla celów ogólno gospodarcz.

Pamiętajmy o tem, że jedynie ten kraj ma gwarancję bytu i utrzymania pokoju, który jest należycie przygotowany i postępuje stale naprzód w dziedzinie gospodarczej i ulepszeń komunikacji.

Idąc za przykładem inych miast, apelujemy niniejszem do wszystkich P. P. Obywateli m. Wrześni z prośbą o liczne zapisywanie się na członków do Miejscowego Koła L. O. P. P.

Na członków zapisywać się można w liście, którą obnosi kursor oraz u skarbnika p. Wł. Kaliszewskiego.

Składka członkowska wynosi 25 i 50 gr. mies

Września, dnia 7 września 1926 r.

Zarząd L. O. P. P. Koło Września.

Przewodniczący: (—) Soltysiak, burmistrz.

sekret.: (—) Wolski, skarbnik: (—) W. Kaliszewski.

(—) Ks. L. Berger, zast. przewodn.

Wspomnienia.

W roku 1889 objąłem jako nauczyciel posadę przy szkole katolickiej w Nowejwsi Królewskiej, koło Wrzśni. Były to czasy, kiedy system pruski zachował jeszcze pozory pewnych względów dla ludności polskiej. Uczono jeszcze w szkołach obowiązkowo języka polskiego, a nauki religji udzielano wrzędzie w języku ojczystym.

Nouczycielstwo po wsiach było prawie wyłącznie narodowości polskiej. Przy zakupach dla szkoły popieraliśmy księgarnię polską Niklasa we Wrześni, a nawet władze szkolne, nie robiły wówczas przepisów, gdzie kupować książki i zeszyty.

Lecz wkrótce czasy się zmieniły, komisja kolonizacyjna jak pierścieniem żelaznym zaczęła otaczać polskie wioski i miasta. Jeden dwór po drugiem zmieniał właściciela. Łukomski sprzedaje Biechowo, Jackowski Skotniki, Poklatecka Ossowo, Gostomski Zajezierze, Lewandowski Sokolniki, Antoniewicz Katarzynowo, a za nimi idzie w północnej i wschodniej części powiatu, długi szereg sprzedawczyków, których nazwiska na wieczną potomności pamiątkę zapisało spółeczeństwo polski w Czarnej Księdze. Lud polski opuszcza ziemię ojców i idzie na zachód na tułactwo. Pracowity i oszczędny gospodarz polski nie może kupić ziemi ojczystej dla dzieci swoich, bo wrzędzie drogę mu zagradza komisja kolonizacyjna.

Kupcom i przemysłowcom polskim we Wrześni robi się duszno. Wszystkie władze, spółdzielnie niemieckie popierają „tylko Niemców, Wrzesiński „Kaufhaus“ gromadzi prawie wszystkich Niemców powiatu, propaguje się bezwzględny bojkot żywiołu polskiego, zakładają aptekę niemiecką, byle tylko ogłodzić aptekarza Polaka. Napływają do Wrześni całe zastępy niemieckich rzemieśników i kupców, wszyscy wspomagani z funduszów rządowych. Walka na polu ekonomicznem coraz więcej się zaostrza.

Lecz rzecz dziwna! Właśnie w tym czasie największego ucisku powstają we Wrześni przedsiębiorstwa polskie, które stawiają silną i skuteczną konkurencję pupilom rządowym.

Sp. Dr. Ludwik Krzyżagórski walczy o prawa nasze w radzie miejskiej, córka jago Iza uczy w domu ojca swego dziatwę polską polskiego czytania i pisania, a poczciwy wachmistrz Kozłowicz donosi zawsze p. Izie o rewizji w poszukiwaniu za tajną szkółką polską. Przemysłowcy polscy walczą z niemiecką konkurencją rzetelną i skorą usługą, dobrocią towaru niskiemi cenami i uprzejmością polską. Jeske nie zdusił rzeźnika Jerzykiewicza, a szewc sprowadzony z Królewca opuścił wkrótce Wrześnią nie mogąc konkurować z zacnym obywatelstwem i dzielnym rzemieślnikiem Gawlakiem. Z rozrzewnieniem wspominam te chwile, kiedy mogłem mówić o sprawach naszych z tym prawdziwym wzorem rzemieślnika polskiego i uścisnąć mu dłoń spracowaną.

Lecz walka szła dalej. Aptekę we Wrześni objął p. Konieczny i stanął wkrótce w pierwszych szeregach bojowników za sprawę ojczystą. Lecz niestety w tych ciężkich czasach zamknął Niklas swą oficjalną księgarską, i nauczycielstwo polskie nie wiedziało, skąd brać książki dla dziatwy polskiej. Lecz i nauczycielstwo w międzyczasie zmieniło się. Przyszli nowi prorocy ze zachodu niemieckiego „Vaterlandu“ nie znający języka dziatwy, kij zaczął panować w szkole a ludność tem boleśniej go odczuwała, ponieważ chłostę wymierzał obcy przybysz, któremu się zdawało, że w ten „kulturalny, sposób odbierze dziecku polskiemu duszę polską. Lecz „mocniejszy Pan Bóg niż pan Rymsza“.

Strejk dziatwy szkolnej i barbarzyńska kara wymierzona bohaterskim rodzicom poruszyła sumiennie ludu polskiego i wydobyła z głębi jego serca zapał niesłychany.

Przez 30 lat byłem zawiadowcą poczty w Nowejwsi Krolewskiej. Stwierdziłem wówczas, a dzisiaj potwierdzam, że właśnie wskutek strejku szkolnego podwoiła i potroiła się liczba czytelników gazet polskich. Nie było chaty robotniczej w moim obwodzie pocztowym, gdzieby nie czytano gazety polskiej, a czasem i dwu.

Pchałem wtedy między uświadomionych synów gospodarskich, a moich byłych uczniów, książki polskie z swojej bibljoteki prywatnej, a zniszczoną przez pożyczanie trylogję Sienkiewicza przechowuję dzisiaj jako drogą pamiątkę ubiegłych czasów.

My nauczyciele Polacy byliśmy wówczas zmuszeni zakupować książki z księgarni niemieckiej W. Schenkiego. Z wielką radością przyjęliśmy w r. 1901 wiadomość, że nareszcie osiedla się we Wrześni księgarz Polak, A. Prądzyński. Kilka dni po otwarciu już była znajomość, która z biegiem lat w serdeczną przyjaźń się zamieniła. Radością poiło się serce nauczyciela Polaka, gdy zobaczył na półkach książki polskie. A ileż totam było w kącikach takich książek i śpiewników, które Niemiec na indeksie postawił! I od tego roku nauczycielstwo polskie popierało wedle sił i możności księgarnię polską. Zaden inspektor szkolny, ani Winter, ani Krausbauer, nie mógł nas zmusić, ażebyśmy polskie grosze zanosili do Niemca.

A w czasach największego ucisku doszło do tego, że Prądzyński nam dostarczał zeszytów z firmą W. Schenke.

Niezapomniane chwile przeżywało nauczycielstwo polskie w listopadzie 1918 r., gdy na konferencji powiatowej zdarliśmy niemiecką naukę z oblicza naszego i oświadczyliśmy inspektorowi szkolnemu, że od jutra uczymy wszystkich przedmiotów w języku polskim. W małej salce u p. Waniorka zgromadziło nas się około 40, i pod wodzą rektora Krukowskiego z Miłosławia, a później inspektora szkolnego w Sremie, tworzyliśmy plany polskiego nauczania.

Są to wspomnienia chwil tak wzniosłych i radosnych, które ten tylko należycie odczuć może, który przez długie lata wbrew własnemu pragnieniu i przekonaniu, był zmuszony uczyć dziatwę polską w obcym języku. To pierwsze gromadne „Boże, coś Polskę, u p. Waniorka, to przeżycie, które gopamięć pozostaje w duszy człowieka aż do śmierci.

Ale skąd brać podręczniki polskie? Poszliśmy hurmem do Prądzyńskiego. Panie Andrzeju ratuj! A p. Andrzej zaczął rozdawać za darmo elementarze Kulerskiego, podręczniki do historji polskiej. Zdawało się, że ma zapasy niewyczerpane. W jednym dniu rozebraliśmy tysiące. Pewnikiem był p. Andrzej na tę uroczystą chwilę należycie przygotowany.

A gdy nazajutrz stanęliśmy przed dziatwą naszą, gdy z gwałtownie bijącem sercem i zełzą w oku oznajmiliśmy jej, że skończyła się wiekowa udręka, że odtąd będzie się uczyła tylko po polsku, daliśmy jej do ręki książkę polską, która mówiła o Polsce.

Gdy w r. 1919 przeniosłamnie władza polska jako inspektora szkolnego do Obornik, straciłem bezpośredni kontakt z dawnymi znajomymi i przyjaciołami. Cieszę się atoli, że drukarnia i księgarnia A. Prądzyńskiego we Wrześni rozwija się pomyślnie i jest środowiskiem i krzewicielką polskiej kultury i wiedzy.

Na dwudziestopięciolecie wytrwałej i ciężkiej pracy Szcześć Boże!

Władysław Mroczkowski.

Rząd Bartla podał się do dymisji.

Głosowanie nad prowizorjum budżetowem. — Wotum nieufności dla ministra Sujkowskiego i Młodzianowskiego. — Rząd podał się do dymisji w imię solidarności.

Warszawa, 24. 9. Przez cały dzień trwały obrady Sejmu, które przeciągnęły się z przerwami aż do godz. 11. O ile przemówienia poselskie nie zaciekawiały Izby, o tyle dzień miał na nieustannych rozmowach na temat wszelkich możliwości i ewentualności. Przedmiotów do kombinacji było pod dostatkiem: Jak się zachowa rząd na wypadek odrzucenia prowizorjum budżetowego? Czy dojdzie do głosowania nad wotum nieufności dla min. Sujkowskiego i Młodzianowskiego? jakie konsekwencje przyniosłoby uchwalenie tego wniosku?

Po godz. 8 **przystąpiono do głosowania nad prowizorjum budżetowem.** Tylko dwa kluby zajęły stanowisko zasadnicze, mianowicie Z. L. N. i N. P. R. Klub Z. L. N. zajawszy ze względów zasadniczych stanowisko opozycyjne wobec rządu, głosował konsekwentnie przeciwko każdemu artykułowi. Przy art. 1. przyjęto wniosek pos. Polakiewicza o przywrócenie 12 milj., skreślonych z budżetu M. S. Wojsk. Przy art. 3 wniosek pos. Polakiewicza aby przywrócić temu artykułowi brzmienie rządowe, upadł 90 głosami P. P. S., „Wyzwolenia", Zw. Chł. i Stron. Kat.-lud. przeciw 191. W liczbach tych wyrażał się stosunek Sejmu do rządu. Wniosek pos. Byrki upadł głosami P. S. L., Ch. D., Ch. N., i P. P. S. Wniosek pos. Michalskiego upadł głosami Ch. N. i Ch. D. Za wnioskiem komisji nikt nie oddał głosu, nawet Z. L. N., ze względów zasadniczych. Inne artykuły przyjęto w drugiem czytaniu, poczem marszałek zamknął posiedzenie.

O godz. 9.30 wznowił marszałek Rataj posiedzenie Sejmu. Pos. Zdziechowski w imieniu Z. L. N. złożył następujące oświadczenie:

„Stojąc na stanowisku, zgodnie z naszą zapowiedzią głosowania przeciwko całemu przedłożeniu rządowemu, a więc i przeciw poszczególnym artykułom prowizorjum budżetowego, wnieśliśmy w dążeniu do zapewnienia najdalej idącej oszczędności w administracji państwowej, poprawkę ograniczającą ogólną sumę wydatków w czwartym kwartale br. do sumy 450 miljonów. Komisja budżetowa wniosek ten przyjęła, a Sejm w drugiem czytaniu odrzucił olbrzymią większością wszystkie poprawki zmierzające do zmiany artykułu 3. ustalonego przez komisję. Ponieważ stronnictwa popierające w następstwie nie głosowały za całością art. 3 chcąc w ten sposób usunąć z ustawy o prowizorjum budżetowem te ograniczenia w prawie wydatkowania, które wprowadza art. 3 i art. 3 został zniesiony, zgłaszamy wniosek do trzeciego czytania o przywrócenie w prowizorjum budżetowem art. 3. w brzmieniu komisji budżetowej".

W głosowaniu wniosek upadł zyskawszy poparcie Z. L. N., Ch. D. i N. P. R., **poczem przyjęto prowizorjum w brzmieniu rządowem.**

Przystąpiono następnie do głosowania nad wnioskiem o wotum nieufności dla min. Sujkowskiego. Za wotum nieufności padło głosów 176, przeciw 82, w tem głosy P. P. S., Zw. Chł., „Wyzw." Stron. Kat.-lud. Nieważnych kartek oddano 7.

W następnym głosowaniu za wnioskiem **nieufności dla min. Młodzianowskiego oddano głosów za 159, przeciw 82 w takiem samem ugrupowaniu, nieważnych 10.**

Po ogłoszeniu wyniku głosowania wszyscy ministrowie opuścili salę i udali się na konferencję do gabinetu ministerjalnego w gmachu Sejmu. Narada ta trwała krótko, a o godz. 22 zebrała się Rada Ministrów w gmachu prezydjum. W międzyczasie premjer Bartel porozumiał się telefonicznie z ministr. spraw wojskowych w Druskiennikach.

O godz. 00.20. premjer udał się na Zamek w celu złożenia Prezydentowi Rzeczypospolitej dymisji całego gabinetu. Motywem czynu była solidarność całego gabinetu. Między dziennikarzami a premjerem wywiązała się następująca rozmowa:

— Co Pan ma zamiar uczynić?

— Właśnie jadę do p. Prezydenta Rzplitej, aby wręczyć mu dymisję całego gabinetu.

— Sądziliśmy, iż p. premjer będzie motywował w Sejmie solidarność gabinetu?

— Zostałem zaskoczony. Przypuszczałem, że przed głosowaniem wniosek o wotum nieufności będzie się motywowało i wówczas będę miał okazję do zabrania głosu, tymczasem p. Marszałek zarządził natychmiast głosowanie. Zaskoczyło mnie to. Gdy po zakończeniu głosowania nad wotum nieufności zapytano mnie o stanowisko rządu, było już zapóźno gdyż nie chciałem zabierać głosu, aby nie wywołać wrażenia, że pozwalam wyłuskiwać z gabinetu jednego ministra, zaś drugiego bronię.

— Jednakże panowie z opozycji liczyli na deklarację p. premjera w tej mierze?

— Przyznaję, że był to moment przeoczenia z mej strony. Obecnie daję wyraz solidarności, jadę bowiem do Prezydenta Rzplitej z dymisją całego gabinetu. —

Narada na Zamku trwała blisko godzinę. O godz. 1 i pół rano powrócił p. Bartel do Prezydjum Rady Ministrów i oświadczył zebranym tam dziennikarzom, że Prezydent Rzplitej przyjął dymisję gabinetu i powierzył ustępującemu rządowi pełnienie swych obowiązków nadal.

W kołach politycznych sądzą, że p. Bartel otrzyma ponownie misję utworzenia gabinetu i że będzie przeprowadzona jedynie rekonstrukcja gabinetu.



- Kronika -

Września, dnia 27-go września 1926 r.

Kalendarz rzymsko-katolicki: dzisiaj: Kozm. i D., jutro: Wacława.

* **W ubiegłą sobotę** dnia 18. bm. obchodził Dyrektor tut. Cukrowni p. Brüning Dwudziestopięciolecie pobytu we Wrześni na stanowisku dyrektora fabryki. P. Brüning przybył do nas z Hanoweru jako stary praktyk gdyż już po osiemnastoletniem Kierownictwie Cukrowni tamże — od 1. 4. — 1. 6. 1901. Kierował p. Brüning obu fabrykami. Pan B. umiał sobie w ćwierćwieczu Kierownictwa tut. Cukrowni zjednać miłość i szacunek swego otoczenia, czego najlepszym dowodem była uroczystość sobotnia. W pięknie udekorowanej sali fabrycznej wobec zebranego personału fabrycznego w komplecie wyraził p. Feliks Stein w imieniu urzędników Cukrowni piękną wspólną fotografję — zaś p. Krause w imieniu robotników dyplom uznania. Jako trzeci przemówił w imieniu Zarządu i Rady nadzorczej p. Radca Stefan Lutomski z Grzybowa.— W gronie współpracowników z Rady Nadzorczej, Zarządu, urzędników i stałych długoletnich robotników zeszedł jubilatowi wieczór wesoło, przekonując go o wdzięczności otoczenia za rzetelną długoletnią pracę.

* **Dnia 22 września zadymiły kominy tutejszej Cukrowni** — pierwsze w całej Polsce, dając setkom robotnikom pracę na kilka tygodni. Z dotychczasowych doniesień wnioskować należy, że tak ilościowo jak jakościowo żniwo buraczane dorównuje lub nawet przewyższa zeszłoroczne. Szczęść Boże na nową Kampanję — oby się obyło bez nieszczęścia o które przy tym olbrzymiem gorączkowem ruchu fabrycznym nie trudno.

* **Wcale smutne widowisko** miała Września w ubiegłą niedzielę — ni mniej ni więcej jak po raz pierwszy odważyło się kilkunastu wyrostków z agitatorami z Gniezna na czele, z muzyką obnosić po ulicach Wrześni czerwoną szmatę. W obec rannego nabożeństwa, skierowała policja ten szumny socjalistyczny pochód na tylne ulice, którym doszli oni do targowiska, miejsca wieców pod gołem niebem. O oklepanych bzdurstwach, którymi socjalizm karmi swych słuchaczy nie warto wspominać — zanadto to znane rzeczy. Łatwo jest bowiem obiecać komuś że mu gruszki na wierzbie urosną ale takie cudo natury tylko w Kurniku oglądać można. Charakterystyczny był natomiast pochód powrotny, odprowadzono gości gnieźnieńskich na dworzec w dość licznym pochodzie. W myśl przepisów miejscowych kapelmistrz p. Al. Nawrocki zaprzestał grać w przepisanej odległości od kościoła, wykorzystali moment ten agitatorzy kroczący na czele pochodu i zaintonowali rewolucyjną pieśń „Cześć wam panowie" na przekór prawu i przepisom kościelnym nasze Maćki i Bartki jak opętani wykrzykiwali z prowodyrem owe sprośne słowa pieśni, maszerując czwórkami obok świątyni, a na złość Panu Bogu ani jeden z nich czapczyska z mądrej głowy nie zdjął.

Oj musiało tam być dużo mądrego gadania na i wiecu i zebraniu, kiedy aż takie skutki nauki; źle się ludzie bawicie — źle.

* **Wenta Czerwonego Krzyża.** Tow. Czerwonego Krzyża zwraca się do szanownego obywatelstwa z uprzejmą prośbą o łaskawe poparcie odbyć się mającej w niedzielę wenty. W związku z wentą tą obchodzić będzie kursorka Czerw. Krzyża z kurendą o łaskawe przyrzeczenie na cele te różnych przedmiotów na fanty i artykuły spożywcze do poszczególnych kiosków. Pożądane są ciasta, chleby, likiery, papierosy, mięsiwa, zakąski, owoce, artykuły kolonjalne itp. Kursorka jest upoważnioną do odbioru tych przedmiotów względnie uprasza się przysłać je w sobotę od południa na salę p. Bartkowiaka. Panie ziemianki, o ile jest okazja przed sobotą, zechcą przyrzeczone dary swe skierować na ręce pani starościny Charkiewiczowej. — Wobec szlachetnych celów, jakim służyć ma zbiór z wenty, prosimy chociaż o małe datki z każdego domu i niechaj każdy według możności przyczyni się do spełnienia tak dobrego dzieła. Zarząd Czerw. Krzyża.

* **Pożar śpichrza zbożowego.** (Straty wynoszą przeszło 30 tys. zł.) W nocy na 21. bm. wybuchł z niewyjaśnionej przyczyny pożar u dzierżawcy probostwa p. Rodowskiego w Targowej Górce pod Srodą. Spichrz spłonął doszczętnie, a w nim około 1000 ctr. żyta i różne maszyny i narzędzia rolnicze. Jest silne podejrzenie, że ogień powstał wskutek podpalenia. Na razie jeszcze nie ustalono dokładnie wysokości straty, które jednak z pewnością przekraczają 30 tys. zł. Wdrożono energiczne śledztwo.

* **Ucieczka wagonu.** Na stacji kolejowej w Strzałkowie wskutek silnej wichury, od pociągu, stojącego na dworcu, odczepił się wagon towarowy i popędził w stronę Koła. O „ucieczce" wagonu zawiadomiono natychmiast wszystkich zawiadowców stacji na danej linji. Również wstrzymano ruch kolejowy. Po pewnym czasie pracownicy kolejowi dopędzili na drezynie umykający wagon. Niebezpieczeństwo katastrofy było wielkie, bowiem od strony przeciwnej dążył pociąg z Warszawy do Poznania.

Rak Ziemniaczany.

Wobec mającej się odbyć w krótce lustracji zdrowotności plantacji ziemniaczanych w Województwie Poznańskiem, chciałbym zapoznać szerszy ogół zainteresowanych z chorobą kartofli nazwaną **Rakiem ziemniaczanym**, z obawy przed którą Ministerstwo Rolnictwa za pośrednictwem Wielkopolskiej Izby Rolniczej powyższą lustrację zarządziło.

Pierwsze wypadki Raka stwierdzono już 50 lat temu w Anglji. Od tego czasu choroba ta zdążyła rozpowszechnić się prawie we wszystkich krajach Europy. Szczególnie ostatnie lata odznaczały się szybkim postępem Raka ziemniaczanego.

Rak jest rozpowszechnioną chorobą w Anglji, gdzie całe okręgi musiały zaniechać uprawy kartofli, by z tą chorobą walczyć. Wszystkie prawie prowincje Rzeszy Niemieckiej posiadają wiele miejscowości zarażonych. Spora ilość powiatów Republiki Czecho-Słowackiej, między innemi i powiaty, znajdujące się w naszem sąsiedztwie, walczą z Rakiem. Węgry, Francja, Szwajcarja, Stany Zjednoczone, Pensylwanja, itd., nie są wolne od Raka. Wystąpiły również sporadyczne wypadki porażenia Rakiem w krajach Skandynawskich pomimo daleko posuniętych środków ochronnych, jakie te kraje zastosowały, by nie dopuścić Raka do swego kraju. Dotąd nie było wypadku, by Raka, który dostał się do jakiejś miejscow. i tam rozpowszechnił się, całkowicie wyniszczono. Widzimy jak w krajach porażonych zatacza coraz szersze kręgi i raz poraz słyszymy o przedostaniu się do kraju, który dotąd był wolnym od tej choroby. Do takich kraji do roku 1917, zaliczała się Polska. Lecz w roku tym, Rak został stwierdzony w Wyszynach, (pow. Chodzież), w roku 1922, w majętności Klonówiec, pow. Leszczyńskiego, w r. 1925 wykryto Raka w pow. Chodzieskim w majętności Dziembowo, Rzadkowo i Stróżewcie. Na Śląsku wykryto Raka w r. 1919 w pow. Pszczyńskim, w majętn. Gardawice, a w r. 1924, w pow. Rybnickim, w gminach Brzezie, Wielokąt, Poruszowice — wszystkie 4 punkty tuż nad granicą niemiecką.

Z prowincji niemieckich Śląsk jest w wysokim stopniu Rakiem porażony. Z niemieckiego też Śląska do nas Rak się przedostał. Wogóle w Państwie Niemieckiem, do r. 1925 zanotowano porażonych Rakiem około 1000 miejscowości głównych, często o bardzo dużej ilości oddzielnych punktów, tak że tam ta choroba powoduje olbrzymią plagę.

(C. d. n.)

W. M. Turwid.

„Orędownik ze srebrnemi literami".

Dziś Orędownik powinien srebrnemi drukowany być literami.

Zapyta czytelnik niektóry czemu? — Czemu srebrnemi literami i czemu właśnie dziś!

„Dziś" — to taki zwykły, codzienny wrześniowy wtorek...

A może jednak nie taki całkiem zwykły, a może jednak data, którą nosi na sobie dzisiejsze wydanie Orędownika, nie jest jakąś obojętną, przypadkową liczbą.

Może powie ona coś tym, którzy z życiem Wrześni związani są od dawna, tym zwłaszcza, którzy w niej większą część swego życia spędzili.

Kiedy ci ostatni szperać poczną w swej pamięci, kiedy wydobywać poczną na światło dzienne kurzem długich, dawnych lat przysypane wydarzenia, wtedy zrozumieją — o czem mówi zamieszczona na czele gazety data, czemu łamy Orędownika powinny jaśnieć radością i srebrnemi literami.

Wydawca Orędownika Wrzesińskiego — W. Pan Andrzej Prądzyński obchodzi wraz z przezacną swoją małżonką srebrne gody.

Nietylko wszakże o tej wzruszającej ściśle rodzinnej rocznicy mówi dzisiejsza data, mówi ona jeszcze o święcie dwudziestopięciolecia księgarni Jubilata, dwudziestopięciolecia księgarni polskiej.

Nie mogą obojętnie przejść do porządku dziennego nad taką podwójną rocznicą serca Wrześnian.

Nie mogą nie uderzyć w rytm niekłamanej głębokiej życzliwości,

Nie ma bowiem z pewnością takiego we Wrześni obywatela, któryby nie łączył imienia W. Pana Andrzeja Prądzyńskiego z uczuciem szczerej sympatji i głębokiego szacunku.

Wysoka, przychylona jakby brzemieniem trosk postać Jubilata, o głowie przedziwnie polskiej, o oczach pełnych dobroci, już sama budzi zaufanie, szacunek i przychylność u tych, którzy się kiedykolwiek mieli z nią szczęście zetknąć; a jeśli jeszcze kto świadom jest czynów, komu jeszcze znane są cechy charakteru tego człowieka, ten w dniu dzisiejszym z pewnością przyłączy się szczerem sercem do licznych u Stóp Jubilata składanych życzeń.

Są bowiem wartości wyższe, ponad dzieła geniuszów, ponad czyny wodzów czy jakichkolwiek mistrzów — są jasne i wielkie dusze ludzkie, promieniające szlachetnością, ciepłem i sprawiedliwością, świadczące o swem do Stwórcy podobieństwie, mimo wielkości swej ciche i skromne.

Przez dwadzieścia pięć lat twardej walki o byt i o polskość, walki z przemożną a podłą zaciekłością hakaty, Przezacny Jubilat nasz wykuł sobie duszę wielką o jasności takiej, jakiej żadne ciosy ni burze nie zdołają zaciemnić; wytrwawszy wiernie na zajętym stanowisku wprowadził książkę polską i tej książki czytelnika — do wolnej Rzeczypospolitej.

Jemu też zawdzięcza Orędownik Wrzesiński, że z wrogiej, nienawiść siejącej gazety, stał się Orędownikiem sprawy narodowej.

Jakżeby więc dziś, kiedy jego redaktor i wydawca takie wielkie święci święto, nie miał się i on cieszyć?

I cieszy się też

Każdem słowem krzyczy o swej polskości, wszystkie zdania łączy na srebrny weselny wieniec a na łamy artykułów niza co cieplejsze serca swoich czytelników, aby je wraz z sobą złożyć u stóp Jubilata, aby mu w ten sposób wyrazić swoją i ich radość, wdzięczność i przychylność i aby mu życzyć by z Godną swoją małżonką doczekał się złotych godów.

Chciałby bowiem Orędownik gorąco nie tylko na srebrną ale i na złotą zdobyć się szatę, pragnąłby złotemi literami zakrzyknąć w świat, swemu redaktorowi i Jego Małżonce, gromkie, radosne:

vivant! —

Dział zadań umysłowych

Konkurs na miesiąc październik.

Redakcja niniejszem ogłasza konkurs na miesiąc październik. Warunki dla biorących udział w konkursie są następujące: Do rozwiązania niżej podanego arytmogryfu należy dołączyć kwit abonamentowy na miesiąc październik albo na IV kwartał br. Ostatni termin nadsełania rozwiązania mija 15-go października wieczorem. Za trafne rozwiązania przeznacza Redakcja 5 nagród:

1. indyka (dar pani Ostrowiczowej z Gozdowa),
2. kaczkę (dar pani Broniszowej o Otoczni),
3. kaczkę (dar pani Chrzanowskiej z Stanisławowa),
4. ctr.) dary p. majora Brzeskiego z Kołaczkowa.
5. ctr.)

Arytmogryf

(ułożył X. prob. Konarski).

W miejsce liczb wstawić głoski tak, żeby pierwsza i trzecia kolumna, czytane z góry na dół, podały nazwiska 7 we Wrześni znanych firm.

20	14	22	12	22
4	3	7	4	6
23	1	16	25	3
17	4	20	22	15
22	20	5	17	4
7	16	12	22	7
22	15	16	3	4
11	24	2	5	12
5	2	15	4	2
20	22	20	22	12
2	11	22	15	4
20	4	15	2	4
10	7	2	16	14
21	7	16	5	12
4	7	23	24	16
14	10	17	22	15
16	7	15	5	12
3	7	18	8	4
22	8	13	10	6
14	2	4	15	4
23	18	11	2	14
17	21	22	19	16
11	4	7	15	4
4	14	5	16	15
15	4	20	9	22
2	3	2	1	2

1. Jedna z 3 bogini przeznaczenia.
2. Miasto w dawniejszej Kroacji.
3. Pięć po sobie następuj. głosek w alfabecie
4. Inaczej klasztor.
5. Herb polski heraldyczny.
6. Mówca.
7. Jezioro w Rosji.
8. Gra w karty.
9. Góra święta.
10. Ptak domowy.
11. Imię żeńskie.
12. Roślina, ptak albo rzeka w Gostyńskim.
13. Jeden z archaniołów.
14. Miasto w Francji.
15. Najstarszy okręt na świecie (po niem.).
16. Wyspa w Azji.
17. Imię męskie niemieckie.
18. Zaraźliwa choroba.
19. Szkodliwy wschodni produkt.
20. Roślina pnąca w dziewiczych lasach Amer.
21. Przeciwieństwo do wojskowego.
22. Produkty rolne.
23. Miasto w Bułgarji.
24. Wyspa na Bałtyku.
25. Miasto w Wielkopolsce.
26. Część Sahary.

Wyciąg z „Orędownika Urzędowego" № 37

Wybór zarządu gminnego gminy Szczodrzejewo dokonany w dniu 3 lipca 1926 r. na którym wybrano:
a) sołtysem i poborcą podatków p. Wojciecha Durczaka,
b) I. ławnikiem p. Tomasza Orzechowskiego,
c) II. ławnikiem p. Wojciecha Cyfera,
d) zastępcą ławników p. Szczepana Mazurkiewicza
zamieszkał. w Szczodrzejewie p. Starosta zatwierdził.

Czas urzędowania nowo zatwierdzonego zarządu trwa przez 6 lat a mianowicie od dnia 22 września 1926 r. do dnia 22 września 1932 r. włącznie.

Wybór zarządu gminnego gminy Kołaczkowo dokonany w dniu 26 czerwca 1926 r. na którym wybrano:
a) Sołtysem i poborcą podatków p. Władysława Olszewskiego,
b) I. ławnikiem p. Marcina Nowaka,
c) II. ławnikiem p. Nowakowskiego Andrzeja,
d) zastępcą ławników p. Borowiaka Franciszka
zamieszkałych w Kołaczkowie p. Starosta zatwierdził.

Czas urzędowania nowo zatwierdzonego zarządu trwa przez 6 lat a mianowicie od dnia 21 września 1926 r. do dnia 21 września 1932 r. włącznie.

*

Wybór zarządu gminnego gminy Sołeczna dokonany w dniu 6 września 1926 r. na którym wybrano:
a) sołtysem i poborcą podatków p. Józefa Dzięcielaka,
b) I. ławnikiem p. Marcina Bindulskiego,
c) II. ławnikiem p. Jana Menesa,
d) zastępcą ławników p. Józefa Mrowińskiego
zamieszkałych w Sołecznej p. Starosta zatwierdził.

Czas urzędowania nowo zatwierdzonego zarządu trwa przez trzy lata a mianowicie od dnia 24 września 1926 r. do dnia 24 września 1929 r. włącznie.

*

Wybór zarządu gminnego gminy Słomowo dokonany w dniu 7 sierpnia 1926 r. na którym wybrano:
a) sołtysem i poborcą podatków p. Jana Krakowskiego,
b) I. ławnikiem p. Jana Skweresa,
c) II. ławnikiem p. Franciszka Kryszaka,
d) zastępcą ławników p. Piotra Kosmalę
zamieszkałych w Słomowie p. Starosta zatwierdził.

Czas urzędowania nowo zatwierdzonego zarządu trwa przez sześć lat a mianowicie od dnia 23 września 1926 r. do dnia 23 września 1932 r. włącznie.

*

Wybór zarządu gminnego gminy Skotniki dokonany w dniu 26 czerwca 1926 r. na którym wybrano:
a) sołtysem i poborcą podatków p. Antoniego Krzyżaniaka,
b) I. ławnikiem p. Józefa Budzyńskiego,
c) II. ławnikiem p. Antoniego Paczkowskiego,
d) zastępcą ławników p. Józefa Husemanna
zamieszkałych w Skotnikach p. Starosta zatwierdził.

Czas urzędowania nowo zatwierdzonego zarządu trwa przez trzy lata a mianowicie od dnia 25 września 1926 r. do dnia 25 września 1929 r. włącznie.

*

Wybór zarządu gminnego gminy Budziłowo dokonany w dniu 1 lipca 1926 r. na którym wybrano:
a) sołtysem i poborcą podatków p. Kazimierza Pohla,
b) I. ławnikiem p. Oskara Hainze'go,
c) II. ławnikiem p. Wojciecha Majchrzaka,
d) zastępcą ławników p. Józefa Andrzejewskiego
zamieszkałych w Budziłowie p. Starosta zatwierdził.

Czas urzędowania nowo zatwierdzonego zarządu trwa przez trzy lata a mianowicie od dnia 25 września 1926 r. do dnia 25 września 1929 r. włącznie.

Przewodniczącym obszaru dworskiego Strzałkowo mianował p. Starosta urzędnika gospodar. p. Fryderyka Pinno ze Strzałkowa, zaś jego zastępcą p. Antoniego Kroteckiego również ze Strzałkowa.

Powyższa nominacja ważna aż do odwołania.

Pomór u świń w zagrodzie pana Kubaja w Graboszewie wygasł. Srodki ochronne znosi się.

Pomór świń w zagrodzie majętności Gozdowo wygasł. Srodki ochronne znosi się.

Różyca u świń w zagrodzie pana Schmelekampa w Podwęgierkach wygasła.

Srodki ochronne znosi się.

Wśród bydła rogatego dominji Pałczyn stwierdził powiatowy lekarz weterynarji pryszczycę.

Wśród bydła rogatego w zagrodzie rolnika Franciszka Manuszaka z Bierzglinka stwierdził powiatowy lekarz weterynarji Pryszczycę.

Wśród bydła rogatego w zagrodzie p. Ludwika Sucholasa w Chociczce stwierdził powiatowy lekarz weterynarji Pryszczycę.

Loterja Bursy znów głośna w mieście,
Piękny motocykl wzrok wabi mile;
Poki czas jeszcze — grosze swe nieście
Kupujcie losy! Stać was na tyle!
A kto jeszcze losu niema — niechże zaraz kupi,
Na podarek żonie, córce, świekrze czy bogdance,
Jeśli rady nie posłucha — wnet się na nim skrupi,
Że półzłotka pożałował Wandzie, Zosi, Hance!
Skąpcem, skneră, liczykrupą *— każda nazwie go niewiasta!*
„Czy chcesz tego?" — „Niech Bóg broni!"
„A więc spiesz po losy. Basta!"

— **Tczew.** (10-letni chłopiec zabójcą.) Jak donoszą z Rybak, 10-letni synek zamieszkałego tam robotnika, Lipaka, bawił się rewolwerem pozostawionym przez ojca w niezamkniętej szufladzie. W żartach zwrócił chłopak broń przeciwko swej 17-letniej siostrze. Broń wypaliła, a dziewczyna, ugodzona kulą w brzuch, padła na ziemię. Odstawiono ją samochodem do szpitala w Tczewie, wobec tego jednak, że kula porozrywała jej wnętrzności, wszelki ratunek okazał się bezowocnym i dziewczyna po długich męczarniach skonała.

Z życia Towarzystw

** Cześć Przemysłowi! Zebranie Tow. Przemysłowców odbędzie się w środę, dnia 29. bm. o g. 8 wieczorem w lokalu p. Trąpczyńskiego. Na porządku obrad Odczyt. Oliczny udział prosi Zarząd.

W sobotę, dnia 25 września wiecz. o godz. 7-mej zmarł po długich i ciężkich cierpieniach mój ukochany mąż, dobry ojciec, teść i dziadek

mistrz ciesielski

Robert Knappe

w 59 roku życia

o czem donoszą w smutku pogrążeni

żona Emma z Schmidów Knappe
z dziećmi i wnukami.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dn. 30. b.m. o g. 2,30 popołudniu z kostnicy cmentarza ewang.

Za tak liczne dowody współczucia, oraz wieńce i udział w pogrzebie mego męża, ś. p.

Bartłomieja Banaszaka

składam na tej drodze, Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym najserdeczniejsze

„Bóg zapłać!"

Antonina Banaszak
z rodziną.

Strzałkowo, Poznań, Katowice, Gniezno, 24. 9. 26.

Rozkład jazdy
Wrzesińskiej Kolejki Powiatowej

Września — Borzykowo
ważny od 1-go października 1926 roku.

Klm.	Stacje	Pociąg nr. 2	Pociąg nr. 4	Stacje	Pociąg nr. 1	Pociąg nr. 3
—	Września G.D.	10^{00}	16^{30}	Borzykowo II.	4^{50}	12^{40}
1,4	Zawodzie	10^{05}	16^{35}	Borzykowo I.	4^{56}	12^{46}
4,2	Kaczanowo	10^{17}	16^{47}	Kołaczkowo	5^{03}	12^{53}
6,2	Nadarzyce	10^{24}	16^{54}	Grabowo-Zyd.	5^{35}	13^{05}
8,1	Neryngowo	10^{31}	17^{01}	Sokolniki	5^{39}	13^{09}
9,1	Janowo	10^{35}	17^{05}	Zieliniec	5^{45}	13^{15}
11,0	Zieliniec	10^{40}	17^{15}	Janowo	5^{55}	13^{25}
13,1	Sokolniki	10^{50}	17^{21}	Neryngowo	5^{59}	13^{29}
14,1	Grabowo-Żyd.	10^{56}	17^{26}	Nadarzyce	6^{06}	13^{36}
16,7	Kołaczkowo	11^{07}	17^{37}	Kaczanowo	6^{13}	13^{43}
18,6	Borzykowo I.	11^{14}	18^{04}	Zawodzie	6^{25}	13^{55}
19,7	Borzykowo II.	11^{20}	18^{10}	Września G.D	6^{30}	14^{05}

Licytacja dobrowolna!

W czwartek, dnia 30 września br. o godz. 9.30 przedp. sprzedam publ. **we Wrześni** na rynku najw. dającemu za natychm. zapłatą na rachunek interesenta:

1 sądek musztardy, 1 skrzynię świec, 3 baloty torebek i 1 skrzynię mydła.

Janicki, komornik sądowy, Września.

Koło śpiewu „Lutnia'

zamierza nabyć w dobrym stanie utrzymane

pianino

Spieszne zgłoszenia przyjmuje admin. tut. Oręd. pod „№13".

Licytacja przymusowa!

W poniedziałek, dnia 4-go września br o godz. 10 przedoł. sprzedam publicznie **we Wrześni** na placu drzewa przy ul. Gnieźnieńsko-Dworcowej najwięcej dającemu za natychm. zapłatą:

35.000 cegieł, 3.000 dachówek, 75 mtr. drzewa, 30 drągów, 75 rur i 1 bryczkę.

Jankowiak, komornik miejski, Września.

Licytacja dobrowolna!

W czwartek, dnia 30 września br. o godz. 3 popoł. sprzedam publ. **u kowala St. Pluty w Psarach Polskich** najwięcej dającemu za natychm. zapłatą:

5 świn ca po 2 ctr., 1 krowę z mlekiem, 200 ctr. perek, ca 25 ctr. siana, ca 30 ctr. słomy, centryfugę, sieczkarkę, narzędzia kowalskie i różne narzędzia rolnicze.

Tego samego dnia wydzierżawiane będą z powodu wyjazdu (na przeciąg 4-ch lat):

dom mieszkalny w dobrem stanie, 6 mórg roli, kuźnia, stodoła oraz chlewy.

Warunki dzierżawy zostaną przed licytacją ogłoszone.

Janicki, komornik sądowy, Września.

Licytacja przymusowa!

W czwartek, dnia 30 września br. o godz. 10 przedp. sprzedam publicznie **we Wrześni** na rynku najwięcej dającemu za natychm. zapłatą:

1 biurko, 1 kanapę, 2 fotele, 1 stół, 1 bryczkę.

Jankowiak, komornik miejski, Września.